

ITEM NO. 9437/56

ITEM NO. 9437/56

MK

Oct 12

Mi/242

MI-UNNUMBERED

POLAND

RECAP

FOREIGN RELATIONS

/1500/

Foreign Visitors to Poland

/1507/

International Congress

/1505/

DESCRIPTION OF COUNTRY

/3800/

WARSAW

/3801/

PRODUCTION PLAN OF THE "MAGYAR KÖSZÖNYAR"

FOR THE SECOND QUARTER OF 1956.

A FOREIGNER'S IMPRESSIONS OF POLAND.

SOURCE FRANKFURT: A 38-year-old employee from BUDAPEST;

SOURCE MUNICH: Confidential source.

DATE OF OBSERVATION: August 4 - September 15 1956.

ENGLISH SYNOPSIS: Source describes the organization of the International Telecommunication Congress held in WARSAW from August 4 until September 15.

The local technical and auxiliary staff placed at the disposal of the foreign delegates was fairly inefficient, and source relates about some difficulties with voluntary helpers -- university students -- who did not receive the promised pay for overtime work.

Source describes the barbaric splendors of the Palace of Culture coupled with such comforts as slow moving elevators and the impossibility to use them at night.

EVALUATION COMMENT: Please see RFE Item Nos. 9438 and 9439/56 which described the same Congress and journeys connected with it.

X X X

Wrazenia Cudzoziemca z Pobytu w Polsce.

W okresie od 4 sierpnia do 15 wrzesnia b.r. odbywal sie w WARSZAWIE Kongress Miedzynarodowej Unii Telekomunikacyjnej /Union Internationale de Télécommunication/, której biuro ma stala siedzibe w GENEWIE.

Strona techniczno-organizacyjna tego zjazdu powierzona byla gospodarzom t.j. w danym wypadku wladzom polskim.

/More/

Rozmówca mój stwierdził, że na ogół przyznać trzeba, iż w WARSZAWIE uczyniono wielki wysiłek, ażeby sprostać wymaganiom organizacji zjazdu obejmującego delegacje z kilkudziesięciu krajów. Wyslannicy z WARSZAWY bawili już uprzednio w GENEWIE, ażeby zapoznać się z technicznymi urządzeniami dla sprawnego funkcjonowania Kongresu. Niemniej jednak dość poważne braki dały się odczuć zaraz w pierwszych dniach pracy Kongresu. Tak np. maszyny do powielania dokumentów i materiałów dla obsługi delegatów, sprowadzone z Danii, były przestarzałego typu, a papier używany do powielania nie odpowiadał swym formatem tym właśnie maszynom. Trzeba więc było natychmiast sprowadzić i zainstalować maszyny elektryczne do ciecienia papieru, ażeby wprowadzić w ruch odbijanie tekstów materiałów konferencyjnych. Farba do maszyn trzeba było przygotowywać w sposób przypominający technikę z przed kilkudziesięciu lat, rozpuszczając jakiś atrament i dodając do niego potrzebnych płynów. Cały ten warsztat musiano zainstalować w Pałacu Kultury, w którym też odbywały się obrady.

Inefficiency of the Local Personnel.

Największą trudność sprawiał posługiwanie się miejscowym personelem technicznym, który miał być dostarczony przez władzę polską, jako odpowiedzialne za organizację i którego zresztą nigdy przy takich okazjach nie sprowadza się z zagranicy, licząc na miejscowe możliwości i unikając zbędnych kosztów. Jako ekipę pomocniczych pracowników WARSZAWA zgłosiła grupę 20 studentów i studentek.

W pierwszym zaraz zetknięciu się z przybyłym z GENEWY kierownikiem działu organizacyjnego, który miał za zadanie obsługiwanie dokumentacji, tekstami podejmowanych rezolucji, protokołami z bieżących posiedzeń itp. wystąpiły nieporozumienia.

Studenci i studentki byli przekonani, iż będa oni co najmniej występować w roli tłumaczy, do której, jak im się zdawało, mają odpowiednie kwalifikacje. Tymczasem przypadło im pracować przy cyklostynach i segregacji powielanych materiałów. Wszyscy oni, jak mówili, byli słuchaczami nauk politycznych. Ich znajomość języków obcych okazała się zresztą zupełnie minimalna. Większość umiała z trudnością wysłowić się po angielsku, kilkoro po francusku, a tylko jedna studentka, która powróciła z Francji, miała ten język biegle opanowany. Szybko zresztą zorientowali się, że zupełnie nie mogliby konkurować z przybyłymi z GENEWY fachowymi tłumaczami, którzy w czasie konferencji tłumaczyli przemówienia na inne języki podając ich tekst równocześnie z mówcami.

Gdy przybyły z GENEWY kierownik na pierwszej odprawie zapowiedział, że oddani do jego dyspozycji studenci mają się stawiać do pracy nazajutrz rano o godz. 8, zauważył wyraźnie

zdziwienie i odpowiedz w rodzaju "postaramy sie". Musial uzyc calego autorytetu, aby przekonac swa ekipe o koniecznosci punktualnego rozpoczynania pracy.

Nawal pracy byl zreszta tak wielki, jak to zwykle bywa na podobnych konferencjach, ze trzeba bylo nieraz przesiadac do 2 w nocy, a dwukrotnie do 5 rano, azeby na nastepny dzien dostarczyc potrzebne materialy. Ekipa studencka zupełnie nie wytrzymywala takiego tempa pracy i po kilku dniach odmówila dalszego udziału w robocie. Calá grupa zebrala sie, zeby oswiadczyć kierownikowi, ze ani w soboty ani w niedziele pracowac nie beda, a poza tym tylko w ograniczonych godzinach. Genewski kierownik biura rozpoczel pertraktacje, prowadzone zreszta w przyjacielskim tonie.

Dowiedzial sie, ze studenci majacy wówczas wakacje zostali zaangażowani za ryczałtowym wynagrodzeniem 1200 zł. na osobę na cały siedmioletni okres trwania Kongresu. Nie przypuszczali oni, ze beda musieli pracowac również i nocami. Oczywiście bylo ich za malo jak na potrzebe Kongresu. Poniewaz rozmówcy temu zalezalo bardzo na wykonaniu pilnej pracy, wlasnie w ciagu soboty i niedzieli, nie widzial innego wyjścia, jak zwrócić się do polskiego szefa administracyjnego o załatwienie konfliktu. "Ja zaraz to załatwie" - oswiadczył szef, a po chwili wraz z 4 innymi urzędnikami zeszedł do sali robót cyklostylowych, z której wycofal sie dyskretnie przedstawiciel biura UIT.

Rozmowa trwala dwie godziny. Po uplywie tego czasu studenci zgodzili sie pracowac w soboty i niedziele. "Jak pan z nimi załatwil?" - zapytal mój rozmówca. "Obiecalem im podwyżke za dodatkowe godziny pracy. Musialem przeciez cos powiedziec, zeby robota nie stanela" - dodal.

Jak sie okazalo po zakonczeniu Kongresu, studenci nie dostali podwyżki, o co zreszta winili władze polskie przypuszczajac, ze z GENEWY przyszly dla nich pieniadze, które nie zostaly im wypacone.

Informator mój, majac zreszta zywa sympatie dla tych mlodych ludzi i widzac, ze praca jest ponad ich sily, zwrócił sie do polskiej administracji Kongresu o dostarczenie mu na wieczorna i ewentualna nocna prace drugiej ekipy zlozonej z ludzi starszych, najlepiej z robotników obeznanych z aparatami. Początkowo odpowiedziano mu, ze robotników takich sie nie znajdzie, gdyż wszyscy fachowcy sa zatrudnieni i bezrobocie w Polsce nie istnieje. Na energiczne jednak nalegania, robotników tych znaleziono. Okazali sie oni pierwszorzędnymi pracownikami, aczkolwiek nie zawsze fachowymi i mozna sie bylo z niektórymi z nich porozumiec po niemiecku. Niestety

/More/

wszyscy oni pracowali za dnia w jakiejs fabryce i bywali tak zmeczeni, ze zasypiali przy robocie, zwlaszcza gdy w późnych godzinach powstawala w pracy jakas przerwa, gdyz czekac trzeba bylo na wyniki obrad jakiejs komisji czy grupy ekspertów, ludzie ci nie mogli opanowac zmeczenia i kladli sie na stolach, azeby choc troche sie zdrzemnac. Przychodzili tez do pracy zazwyczaj bardzo zle ubrani, czesto nie umyli i nie ogoleni. Tlumaczyli sie, ze nie maja na to czasu i ze nie stac ich na zyletki. Rozmówca mój sprowadzil z GENEWY wieksza porcje zyletek, którymi sprawil im nieslychana radosc.

Te zjawiska wydawaly sie zupełnie nieprawdopodobne czlowiekowi przyzwyczajonemu do zachodnich metod pracy i racjonalnego dysponowania silami pracowników.

Barbaric Splendor of the Palace of Culture and Defective Elevators.

Na tle spostrzezen odniesionych z kontaktów z ludźmi, zewnetrzne warunki, w jakich odbywal sie Kongres, a wiec przede wszystkim sam Palac Kultury, stanowiły razacy kontrast. Wyposazenie wewnetrzne Palacu odznacza sie, jak mowil mój rozmówca, wręcz orientalnym przepychem. Techniczne jednak instalacje nie zawsze stoja na wysokosci zadania. Tak np. istnieje kilkanascie wind, ale wszystkie one poruszaja sie w zółwim tempie, co przy ponad 30 pietrowym budynku, powoduje ogromna strate czasu. W nocy czynna jest tylko jedna winda, która mozna wezwac telefonicznie dzwoniac do dyzurnego windziarza na parterze. Gdy znajomy mój musial zostac sam w Palacu Kultury do późnej nocy, na próžno alarmowal telefonem tego windziarza. Musial wobec tego zejsc z 13 pietra i stwierdzil, ze w dyzurnym pokoiku nie ma nikogo, a wszystkie wejścia pozamykane sa na klucz. Wobec tego wrócił z powrotem na 13 pietro, azeby przespac sie w fotelu do rana, az wreszcie zjawil sie ktos do sprzatania biura i wybawil go z tej sytuacji. Rano poszukali windziarza, który, jak sie okazalo, cala noc przespал w windzie przykryty kocami. Nota bene windy maja drzwi nie oszkłone i nie mozna zajrzec do wnetrza, ani tez nie widac na którym pietrze winda sie znajduje, gdyz porusza sie ona w otworze kompletnie oszalowanym drzewem. Telefon jest wiec jedyna komunikacja z obsluga.

End.